

## Albert Gleizes, listy do Anny Iwaszkiewiczowej (wybór)

Cavalaire, 3 sierpnia 1931

Droga Pani,

otrzymałem Pani kartkę z Polski, z miłym dopiskiem pani Caselli<sup>22</sup>. Przepraszam, że nie odpisałem od razu, ale byłem pochłonięty przez tysiąc nieznośnych spraw, a do tego wiedziałem, że nie ma Pani w Polsce i nie znałem Pani adresu w Niemczech<sup>23</sup>.

Jestem bardzo szczęśliwy, że to Pani będzie moją tłumaczką i absolutnie pewny, że tłumaczenie będzie wspaniałe. Jestem więc zachwycony naszą współpracą. Pracuję dla „nas” w tej chwili i sądzę, że za jakieś dwanaście dni będę mógł wysłać Pani artykuł. Tytuł będzie brzmiał „Charakter Sztuki Nowoczesnej, czyli o duchowości w Sztuce”<sup>24</sup>. Mam nadzieję, że ta praca nie zaburzy Pani odpoczynku i nie przeszkodzi w kuracji<sup>25</sup>. Wyobraża sobie Pani, z jaką przykrością się o tym dowiedziałem.

Moja żona przesyła Pani najlepsze pozdrowienia i cieszy się, że w październiku spotka Panią w Zurichu. Ja zaś, raz jeszcze wyrażając dumę z mojej tłumaczki, proszę Panią o przyjęcie wyrazów szacunku.

Albert Gleizes

PS Sądzę, że dotarła do Państwa wieść o śmierci naszego drogiego przewodniczącego francuskiej UIJ<sup>26</sup>, Arthura Fontaine’a; wyobraża sobie Pani, jak bardzo nam smutno z tego powodu.

Cavalaire, Var, 14 września 1931

Droga Pani,

dziś wysyłam Pani tekst mojego artykułu. Przepisałem go sam, kaligrafując, ponieważ nie mam pod ręką nikogo, kto mógłby go przepisać na maszynie. Moja żona, która jest bardzo surowa dla mojego charakteru pisma, orzekła, że mogę go Pani wysłać i że jest to bardzo czytelne. To jasne, że jeśli wyślę go dzisiaj, zyskamy na czasie – co najmniej dwanaście dni. Jeśli mimo wszystko nie będzie Pani zadowolona, proszę wysłać rękopis – w moim imieniu i powołując się na mnie, naturalnie – pani [Mary?]

---

<sup>22</sup> Hélène Kahn-Casella (1876–1952), paryska przyjaciółka Iwaszkiewiczów i znajoma Gleizesów, przyjechała do Warszawy 6 sierpnia 1931 roku, skąd później udała się do Zakopanego, w odwiedziny do Karola Szymanowskiego.

<sup>23</sup> W lipcu 1931 roku Anna Iwaszkiewiczowa odwiedziła Bayreuth w Niemczech, czego dowodzi kartka wysłana stamtąd do Hélène Kahn-Caselli.

<sup>24</sup> Dostowne brzmienie tytułu studium Alberta Gleizesa, pisownia oryginalna. Anna Iwaszkiewiczowa zdecydowała się na inne tłumaczenie tytułu.

<sup>25</sup> 27 sierpnia Anna Iwaszkiewiczowa udała się wraz z mężem na dwa dni do Paryża. Bezpośrednio stamtąd pojechała do Monachium, gdzie przebywała na kuracji od początku września do 21 października. W Monachium zaczęła tłumaczyć studium Gleizesa (zob. A. i J. Iwaszkiewiczowie, *Listy 1927–1931*, op. cit., s. 444).

<sup>26</sup> Unia Intelektualna.

Tiphaine, ulica Nollet 92 w Paryżu (XVII dzielnica). Przepisuje ona zazwyczaj moje artykuły i rękopisy. Po zrobieniu kopii, odeśle Pani egzemplarz przepisany na maszynie. Sądzę jednak, że wystarczy to, co Pani wysyłam.

Nie mam nic, na co mógłbym zwrócić Pani uwagę w moim artykule, tyle tylko że zrobiłem na końcu dwa przypisy – może je Pani usunąć, jeśli uważa Pani, że to zbyt wiele. Nie miałem czasu, by poczynić skróty. A jeśli uważa Pani, że lepiej będzie dać je na dole strony, proszę samej zdecydować.

Mam nadzieję, że nie obarczam Pani zbyt wielką pracą. Jeśli chciałaby Pani o coś mnie zapytać, będę szczęśliwy, mogąc udzielić Pani wskazówek.

Niestety, straciliśmy naszego drogiego Arthura Fontaine'a; od czerwca wiedzieliśmy, że jest bardzo chory. Widzieliśmy go z bliska i byliśmy świadkami zwiastunów choroby. Chorował przez kilka tygodni, aż tu nagle dowiedzieliśmy się, że leży dotknięty dudem rzekomym. Wyzdrowiał z tej choroby, ale jego stan ogólny nie uległ poprawie, a ponieważ serce miał bardzo osłabione, zmarł po dwumiesięcznej walce, w czasie której na przemian poprawiało mu się i pogarszało. Nasz smutek jest wielki. Mieliśmy w nim wyrozumiałego i dobrego przyjaciela. Dla Ul to wielka strata, bo był wzorowym przewodniczącym, bardzo odpowiednim do tej roli i do celów Unii. Zawierał w sobie artystę i intelektualistę, był Człowiekiem kompletnym w pełnym tego słowa znaczeniu. Odczuwamy pustkę w Zurichu.

Droga Pani, wraz z żoną myślimy, że dobrze Pani odpocznie w Monachium, i peszy mnie, że mógłbym zmęczyć Panią moim artykułem. Proszę pamiętać, że Pani kuracja nie powinna od tego nawet odrobinę ucierpieć.

Wysyłamy Pani moc serdeczności, do których ja dodaję wyrazy szacunku, i prosimy o przekazanie pozdrowień Pani Mężowi.

Do zobaczenia w Zurichu, na co bardzo się cieszymy

Albert Gleizes

Serrières, Ardèche, 6 października 1931

Droga Pani,

trach! Kongres odwołany. Wszystkie nasze projekty przepadły. Ale czemuż nie mieliby Państwo przyjechać oboje do Serrières na te dni, w których miał się odbywać kongres? To prawie te same okolice. Serrières leży niedaleko Lyonu i wystarczyłoby nas tylko uprzedzić. Trzeba by wysiąść w Vienne albo Saint-Rambert-d'Albon, a my wyjechalibyśmy po Państwa na stację samochodem. Bardzo byśmy się cieszyli, mogąc Państwa zobaczyć, a my moglibyśmy przy okazji popracować razem nad artykułem.

W pośpiechu i z pozdrowieniami

Albert Gleizes

Droga Pani,

było nam bardzo przykro, mojej żonie i mnie – żona napisze do Pani – że nie było nam dane przyjąć Państwa w Serrières w tym roku. Sprawy rozwijają się z imponującą szybkością. Co będzie za dwa miesiące? Załamanie się cyklu cywilizacyjnego sprawia, że egzystencja staje się mocno problematyczna: projekty są możliwe, ale przyszłość jest taka niepewna. Mimo wszystko robmy tak, jak gdyby wszystko miało trwać, i działamy.

Jest Pani bardzo łaskawa, proponując mi wygłoszenie wykładu w Warszawie. Od lat planowałem pojechać z wykładami do Niemiec i wciąż to odkładam, bo a to jakiś obraz, a to jakiś artykuł lub tekst do jakiejś książki zatrzymują mnie tutaj. Być może, jeśli ułożymy wszystko w Warszawie, mógłbym w drodze powrotnej odwiedzić kilka miast niemieckich? Przyjmuję więc propozycję, i jeśli może Pani zająć się realizacją tego projektu, przyjadę z wykładem do Pani rodzinnego miasta. Z wielką przyjemnością spotkamy się znów z Państwem, by spokojnie pogadać; jest sto tysięcy spraw, o których moglibyśmy dyskutować i zgadzać się ze sobą. Świat przyszłości będzie się komunikował za pomocą głowy, nie zaś dzięki nierównoważonym potrzebom materialnym, jak to ma miejsce w obecnym, zrujnowanym już świecie. Zaplanujemy zatem spotkanie, nie zważając na niepewność tych czasów.

Załączam kilka stron, na których znajdzie Pani kilka odpowiedzi na pytania, które mi Pani zadała. Bardzo mnie te pytania cieszą, ponieważ są dowodem na to, że dobrze Pani zrozumiała ducha artykułu, który Pani dałem. Widzę dzięki nim, z jaką precyzją wykonała Pani to tłumaczenie! I bardzo jestem dumny, że to Pani jest moją tłumaczką.

Proszę, by sprecyzowała Pani, co by Pani chciała przedyskutować w kwestii muzyki i architektury; jestem całkowicie do Pani dyspozycji i bardzo chcę uzupełnić to, co w artykule zaledwie musnąłem.

Wysłałam Pani te papiery do Monachium; w ten sposób otrzyma je Pani bezzwłocznie i będzie mogła zająć się nimi, gdy tylko wróci Pani do Warszawy. Nie muszę chyba mówić, że pozostawiam Pani całkowitą swobodę w kwestii wykorzystania tych dodatkowych wskazówek. Jeśli uzna Pani za stosowne użyć ich do wyjaśnienia jakichś nieścisłości w moim tekście, proszę się nie wahać i na ich podstawie zrobić dodatkowe przypisy na dole strony.

Mam nadzieję, że poczuła się Pani lepiej dzięki monachijskiej kuracji i dziękując raz jeszcze za to, że podjęła się Pani tej heroicznej pracy, proszę Panią o przekazanie Pani Mężowi wyrazów szacunku i serdecznej przyjaźni.

Albert Gleizes

PS Wysłałam Pani do Warszawy niewielki gwasz, który niedawno zrobiłem i który może Pani traktować jako ilustrację mojego artykułu i odpowiedź na Pani pytania.

Proszę mi wybaczyć, że poniższe odpowiedzi nie są zbyt starannie napisane: przenosiłem myśli od razu na papier i nie mam cierpliwości, by to teraz przepisać na czysto. Rękopis artykułu jest staranny i dobrze przemyślany; odpowiedzi na Pani pytania to notatki zastępujące rozmowę<sup>27</sup>.

<sup>27</sup> Pomijam wspomniane notatki w niniejszym wyborze, gdyż w oderwaniu od tekstu Gleizesa, którego tu nie przytaczam, a przede wszystkim od pytań zadanych przez Annę, których nie znamy, sprawiają wrażenie nierozwiązanych myśli wyrwanych z kontekstu i jako takie niczego na tym etapie badań nie wnoszą.

Serrières, Ardèche, 24 grudnia [1931]

Droga Pani,

chcę do Pani napisać od szalenie dawna (od czasu naszego odwołanego kongresu), ale okresy wielkich komplikacji mają to do siebie, że towarzyszy im lawina drobnych komplikacji osobistych, pożerających dwadzieścia cztery godziny na dobę i sprawiających, że człowiek jest rozlazły przez resztę czasu.

Było nam bardzo przykro, że nie mogli Państwo przyjechać. Bylibyśmy szczęśliwi, mogąc Państwa ponownie zobaczyć i pokazać Państwu nasz „klasztor”. Tutaj też zresztą same kłopoty i różnego rodzaju komplikacje. Stary, siedemdziesięcioletni pijaczyna nie chce rozpałać swojego pieca, by wypalać naszą ceramikę; ugrupowania lokalne powołane do organizowania spraw pozapolitycznych w społeczności przegniłej od polityki (i to jakiej polityki!!!) od pięćdziesięciu lat, etc. Ale mimo wszystko jest jakiś rezultat, obecnie uważam, że „kryzys” zaczyna budzić najbardziej uśpione wyobrażenia. Powinni Państwo spróbować zorganizować ruchy tego rodzaju w Polsce. Wiem, że są próby w Niemczech, ale kraj jest do tego bardzo źle przystosowany. Pani Guglielmo Ferrero (Gina Lombroso)<sup>28</sup> powiedziała mi, że w Ameryce organizuje się wielkie gospodarstwa rolne dla ludzi zrujnowanych. Sami budują swoje domy z materiałów, które się im daje i pod okiem architektów, którzy tym dowodzą, a potem sami zajmują się produkcją, znowu pod okiem specjalistów, wszystkiego, co jest im potrzebne. Zapewniano nas nawet (ale nie jesteśmy tego absolutnie pewni), że Ford stworzył centra rolnicze dla swoich bezrobotnych robotników, w których zakazane jest używanie maszyn.

Wyobrażamy sobie, jak bardzo Genewa jest obecnie przesycona katastrofą i jak okrutnie musi to być deprymujące.

Mamy wielką nadzieję, że wkrótce znów Państwa zobaczymy, tutaj albo w Polsce (to miło z Państwa strony, że oferują nam Państwo gościnę, jeśli będziemy w Warszawie, i bylibyśmy zachwyceni, korzystając z niej, o ile są Państwo absolutnie pewni, że nie sprawi to kłopotu).

Droga Pani, przesyłam najlepsze myśli do podziatu dla obojga Państwa  
Juliette Roche

W najbliższych dniach, Droga Pani, otrzyma Pani niewielki gwiazd. Najmocniej przepraszam, że jeszcze go Pani nie wysłałem, ale ponieważ jest on szkicem do obrazu, potrzebowałem go dłużej, niż przewidywałem. Bardzo się cieszę, że przekazała Pani artykuł panu Horzycy<sup>29</sup> i że go zainteresował. Jestem pewien, że Pani przekład jest wspaniały i bardzo żałuję, że nie jest mi dane go posmakować, nie znam bowiem polskiego języka.

---

<sup>28</sup> Gina Ferrero, z d. Lombroso (1872–1944), włoska lekarka, filozofka i publicystka, córka Cesare’a Lombroso, lekarza, antropologa, prawnika i filozofa, jednego z twórców współczesnej kryminologii, i żona Guglielma Ferrero, historyka, socjologa i pisarza, przeciwnika faszyzmu. Prace naukowe Giny Lombroso dotyczyły przede wszystkim psychologii kobiety i kobiecej przestępczości. Od 1930 roku mieszkała z mężem w Genewie.

<sup>29</sup> Wilam Horzyca (1889–1959), pisarz, dramaturg i krytyk teatralny, członek grupy Skamander, redaktor miesięcznika „Droga”. Należał do grona bliskich przyjaciół Anny Iwaskiewiczowej.

Bardzo Pani dziękuję, że poświęciła Pani tyle czasu i pracy mojemu studium. Jeśli uda się Pani zorganizować mój przyjazd zimą do Polski, jestem gotów. Już dziś mogę zaplanować trzy wykłady, spośród których mogłaby Pani wybrać, co się Pani spodoba, a nawet zamówić wszystkie. Oto tytuły:

1. Sztuka i Religia, z przeźroczkami (to ten, którego wysłuchała Pani w Paryżu<sup>30</sup>);
2. Sztuka i Produkcja (kryzys produkcji i konsumpcji z punktu widzenia sztuki);
3. Sztuka i Nauka (paralelizm prac naukowców i artystów w ciągu ostatnich trzydziestu lat).

Chciałbym poznać Pani decyzję z około trzytygodniowym, miesięcznym wyprzedzeniem, ponieważ planuję skorzystać z okazji i zorganizować cykl pogadarek w Niemczech. Proszę mnie o to od lat, a ja ciągle odkładam rzecz na później.

Składam Pani najlepsze życzenia od nas na rok 1932 i zapewniam Panią o mojej wielkiej dla Pani przyjaźni. Proszę również przekazać pozdrowienia Mężowi.

Albert Gleizes

Załączam mój artykuł z liońskiego dziennika o tym, co robimy na wsi.

[Serrières], 3 lutego 1932

Droga Pani,

otrzymałem egzemplarze „Drogi”, z których dowiaduję się, że artykuł poszedł w numerze styczniowym. Żałuję, że nie mogę przeczytać Pani tłumaczenia, ale wiem, że musi być ono doskonałe. Jestem bardzo szczęśliwy, mając Panią za współpracowniczkę, i serdecznie Pani za to dziękuję.

Otrzymałem dziś również list od redakcji „Drogi” z pytaniem o „wysokość mojego honorarium”. Jestem w kłopotcie, bo nie znam cen obowiązujących w Polsce. Czy mogłaby Pani napisać mi, ile powinienem sobie zażyczyć, biorąc pod uwagę polskie zwyczaje? A może mogłaby Pani nawet zająć się tym i załatwić sprawę z panem Romanem Kołonieckim<sup>31</sup> – to on do mnie napisał – i, naturalnie, zatrzymać połowę honorarium dla siebie? Proszę powiedzieć panu R.K. [Romanowi Kołonieckiemu], żeby przysłał należną mi sumę do Serrières, w departamencie Ardèche. Jeśli woli Pani, bym sam to załatwił, proszę mi to powiedzieć i udzielić wskazówek.

Nie przysłałem Pani jeszcze obiecanego gwaszu i wprawia mnie to w zakłopotanie. Ale tyle miałem do zrobienia w minionym miesiącu, że ciągle odkładałem z dnia na dzień ukończenie gwaszu i wysłanie go Pani. Czy wybaczy mi Pani i uzbroi się w cierpliwość na parę jeszcze dni? Nie będę się już ościągął i wkrótce wyślę Pani mały obrazek.

Czekam na wieści od Pani. Moja żona śle Pani serdeczne pozdrowienia. Proszę przekazać też moje Pani Mężowi. Wraz z przeprosinami proszę przyjąć ukłony i raz jeszcze szczerze podziękowania.

Albert Gleizes

<sup>30</sup> Miało to miejsce prawdopodobnie w marcu 1931 roku.

<sup>31</sup> Roman Kołoniecki (1906–1978), polski poeta i tłumacz, współredaktor miesięcznika „Droga”.

[Serrières], 15 lutego 1932

Droga Pani,

Pani gwasz nadałem dziś wieczorem listem poleconym do Stawiska. Przypuszczam, że otrzyma go Pani w tym samym czasie, co ten bilecik, i że nie będzie żadnych formalnych trudności z cłem.

Najmocniej przepraszam za opóźnienie i dziękuję za współpracę. Moje ukłony i pozdrowienia od mojej żony. Pozdrawiamy też Pani Męża.

Albert Gleizes

Wysłałem Pani gwasz – szkic obrazu należącego do Léonce Rosenberg<sup>32</sup>, w Paryżu – bez szyby. Powinna Pani dać mu oprawę ze szkłem, gdy tylko go Pani otrzyma, obraz wymaga osłony.

Serrières, 1 marca 1932

Droga Pani,

cieszę się, że mój niewielki gwasz spodobał się Pani i radzę oprawić go w metalową ramę, która będzie dobrze rezonowała kolor. To znakomity pomysł.

Później odniosę się do tego, co mi Pani powiedziała o oddziaływaniu mojego malarstwa na ludzi prostych. To potwierdza obserwacje, które często miałem okazję czynić, a które powinny dać nam do myślenia, szczególnie teraz, kiedy, na przekór nam, nieufność staje się jednym z naszych umysłowych przyzwyczajień.

Straciłem matkę. Była w bardzo podeszłym wieku i mimo że spodziewaliśmy się tego, pustka nie staje się przez to mniej odczuwalna. Stąd ten papier<sup>33</sup>.

Odpisuję Pani bezzwłocznie, przede wszystkim dlatego, że pragnę od razu zawiadomić Panią, iż przyjazd do Polski w kwietniu bardzo nam odpowiada. W maju chcielibyśmy być w Paryżu, mamy na ten czas rozmaite plany. A ponieważ dzięki pobytowi w Polsce – zdaje się, że już Pani o tym mówiłem – mogę wygłosić kilka wykładów w Niemczech, dawno obiecanych, chciałbym jak najwcześniej zaplanować całą podróż. Dlatego, Droga Pani, proszę mi wybaczyć te ponaglenia. Zapewniam, że jeśli wykłady w Polsce muszą odbyć się w maju, dostosujemy się do okoliczności. Skoro jednak proponuje mi Pani kwiecień albo maj, zaznaczam, że wolałbym kwiecień.

Tak się oboje cieszymy, że znów się z Państwem spotkamy i że poznamy trochę lepiej Państwa przemiły kraj. Bardzo miło wspominamy Kraków. Gdy już będziemy wiedzieć, jak się wszystko ułoży w Warszawie, uprzedzę pana B. Hamela<sup>34</sup>, dyrektora krakowskiego

---

<sup>32</sup> Léonce Rosenberg (1879–1947), francuski kolekcjoner i marszand sztuki, wydawca, jeden z pierwszych obrońców kubizmu i sztuki abstrakcyjnej w ogóle. W latach 1918–1941 prowadził galerię L'Effort Moderne (franc. nowoczesny wysiłek).

<sup>33</sup> List napisany na papierze z czarną obwódką.

<sup>34</sup> Bernard Hamel (1893–?), poeta, autor *Podręcznego słownika polsko-francuskiego i francusko-polskiego z wymową fonetyczną oraz podręczników języka francuskiego i kultury Francji*, w okresie międzywojennym lektor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

„Petit Courrier de France et de Pologne”<sup>35</sup>, który – jak mówił mi w czasie kongresu w 1930 – byłby w stanie zorganizować mi wykład w Krakowie.

Przypominam, że w jednym z ostatnich listów podałem Pani trzy tematy wykładów i jestem do Pani dyspozycji, cokolwiek Pani wybierze.

Pozdrowienia dla Pani Męża i od mojej żony. Droga Pani, łączę wyrazy szacunku  
Albert Gleizes

PS Nie otrzymałem już nic od „Drogi”, poza tym jednym listem, po otrzymaniu którego pisałem do Pani z prośbą o załatwienie sprawy lub udzielenie mi wskazówek odnośnie do polskich zwyczajów.

Serrières, 14 marca 1932

Droga Pani,

proszę mi wierzyć, że Pani miłe słowa sprawiają mi wielką radość i bardzo Pani za nie dziękuję.

Możemy przyjechać do Warszawy w proponowanym przez Panią terminie, pod koniec kwietnia. Czy byłaby Pani tak dobra i przybliżyła mi warunki?

Tytuły wykładów, które Pani zaproponowałem, brzmią:

1. Sztuka i Religia – z przeżroczami;
2. Sztuka i Nauka (postulaty podane w wątpliwość);
3. Sztuka i Produkcja (obecny problem ekonomiczny z punktu widzenia jakości).

Mógłbym, skądinąd, mówić o praktycznej reorganizacji na wsi, dla intelektualistów, na bazie tego, z czym eksperymentujemy od lat. To temat, który mógłby spotkać się z zainteresowaniem i doprowadzić do prawdziwej odnowy. Intelektualiści staliby się na powrót wytworem społecznym o społecznych funkcjach. Otrzymujemy listy z różnych krajów Europy, zarówno budujące, jak i napawające głębokim smutkiem. I coraz bardziej przekonujemy się, że to rozwiązanie jest jedynym wyjściem.

Nic mi Pani nie pisze na temat mojej prośby dotyczącej „Drogi”. Dziś napiszę do nich, prosząc, by ułożyli wszystko z Panią, bo zna Pani znacznie lepiej ode mnie polskie warunki i zwyczaje.

A zatem do zobaczenia. Dla mojej żony i dla mnie ponowne spotkanie z Państwem będzie wielką radością. Bardzo nas wzrusza Państwa przyjaźń i gościnność.

Nasze pozdrowienia dla obojga Państwa. Proszę mi wybaczyć, Droga Pani, te słowa skreślone w pośpiechu.

Albert Gleizes

---

<sup>35</sup> Miesięcznik omawiający aktualne zagadnienia dotyczące sztuki i literatury, wydawany w Grenoble. Redaktorami odpowiedzialnymi za pismo byli Helena d'Abancourt de Franqueville i Bernard Hamel.

Wielkanoc, [27 marca 1932]

Droga Pani,

dwa słowa zaledwie, chcę bowiem powiedzieć Pani, że wszystko już ułożone i że może Pani uzgadniać ostatnie szczegóły mojego lub moich wykładów wedle własnego uznania<sup>56</sup>, jestem gotów. Data, jak Pani wspomniała, między 23 a 29 kwietnia. Uprzedziłem Hamala z Krakowa i czekam na jego odpowiedź. Jeśli zaś chodzi o Niemcy, nie wiem jeszcze, czy to będzie przed Wami, czy po, ale dowiem się w najbliższych dniach.

Moja żona będzie mi towarzyszyć i bardzo się cieszy, że znów Panią zobaczy. Oboje zresztą cieszymy się z perspektywy odwiedzenia Polski, a do tego jeszcze polskiej wsi, wiosną.

Czy będzie Pani tak dobra i zarezerwuje dla nas pokoje w hotelu w Warszawie? Proszę, że zwracam się do Pani z taką prośbą, to jednak konieczne, bo nic nie wiemy o Warszawie. Uprzedzę Panią o dniu i godzinie naszego przyjazdu.

I to tyle.

Droga Pani, proszę przyjąć serdeczne pozdrowienia od mojej żony, ode mnie zaś wyrazi szacunku, i proszę koniecznie przekazać nasze pozdrowienia mężowi.

Albert Gleizes

[Serrières], 8 kwietnia 1932

Droga Pani,

na początek dwa słowa na potwierdzenie mojego telegramu. Jesteśmy umówieni na 24 kwietnia – wtedy odbędzie się mój pierwszy wykład w Warszawie zatytułowany „Sztuka i Produkcja”. Datę drugiego proszę wyznaczyć, skoro organizuje go Pani w prywatnym salonie czy mieszkaniu. Dostosuję się do okoliczności. Przyjeżdżamy do Warszawy wraz z żoną około 22 kwietnia. Zresztą uprzedzę Panią, gdy terminy moich niemieckich wykładów zostaną ostatecznie potwierdzone. Na razie wiem, że w Dreźnie będę mówił w środę 13 [kwietnia – dop. mój – M.Z.] – „Sztuka i Religia”, wykład, który słyszała Pani w Paryżu – a 6 maja w Stuttgarcie, „Sztuka i Nauka”. Między 13 a 22 będę prawdopodobnie w Dessau i Berlinie, ale ponieważ na ten temat nie powiedziano mi jeszcze nic pewnego, może się zdarzyć, że dowiem się tego dopiero po przyjeździe do Drezna.

Ponadto grupa Sztuki Nowoczesnej<sup>37</sup> z Łodzi prosi mnie o wykład w tym mieście. Pytają mnie o termin i tytuł. Mogę zaproponować „Sztukę i Naukę”, wykład, który byłby poparciem wysiłków tej grupy w celu utworzenia kolekcji sztuki w tamtejszym Muzeum<sup>38</sup> (kolekcja ta już istnieje). Jednak nie mogę jeszcze zaproponować terminu.

<sup>56</sup> Z czynionych przygotowań Anna Iwaszkiewiczowa listownie zdaje sprawę mężowi podróżującemu po Sycylii (zob. A. i J. Iwaszkiewiczowie, *Listy 1932–1939*, op. cit., s. 61–65).

<sup>37</sup> Mowa o grupie „a.r.” powstałej z inicjatywy Władysława Strzemińskiego, Katarzyny Kobro i Henryka Stażewskiego w 1929 roku.

<sup>38</sup> Muzeum Sztuki w Łodzi, powstałe w roku 1930, w wyniku akcji gromadzenia dzieł najważniejszych artystów epoki zainicjowanej przez grupę „a.r.” – akcja ta spotkała się z zainteresowaniem europejskiej awangardy, dzięki czemu w kolekcji Muzeum znalazły się prace znakomitych artystów związanych z kubizmem, futuryzmem, konstruktywizmem, puryzmem, neoplastycyzmem, surrealizmem. Kolekcja została udostępniona publiczności 15 lutego 1931 roku.



W moim dzisiejszym liście do nich proszę pana Władysława Strzebińskiego<sup>39</sup>, by porozumiał się z Panią, bo mogliby Państwo uzgodnić (między sobą) termin dla Łodzi. Gdy pozna Pani termin drugiego wykładu w Warszawie, oceni Pani najlepiej, kiedy mógłbym pojechać do Łodzi. Nie znam odległości między Warszawą a Łodzią, na mapie wydaje się niewielka – 150 km. Cóż, proszę się umówić z panem Strzebińskim i wszystko będzie dobrze. Zgodzę się z każdą Pani decyzją.

Dotąd nic mi nie wiadomo na temat Krakowa. Poinformowałem Bernarda Hamela o moim pobycie w Polsce, a ponieważ w 1930 roku, w czasie kongresu UI, wyraził chęć przyjęcia mnie, jest to dla mnie ważne. Kiedy się czegoś dowiem, dam Pani znać. Ale jako że na nic się z nim dotąd nie umówiłem, jestem wolny i mogę zorganizować Łódź przed Krakowem – oczywiście, o ile Kraków w ogóle się odbędzie.

Mam nadzieję, że Jarosław Iwaszkiewicz otrzyma darmowy bilet na pociągi w Polsce, co w czasach kryzysu jest „straszenie” korzystne. W ten sposób płacilibyśmy z żoną tylko połowę ceny. A zainteresowani w Łodzi i w Krakowie byłiby bardzo szczęśliwi, bo zwolniłoby to ich z pokrycia kosztów podróży.

Będę Pani bardzo wdzięczny za wiadomość, gdy tylko ustali Pani datę spotkania w Łodzi. Proszę pisać do mnie na adres: u pana Willa Grohmana<sup>40</sup>, Regerstrasse 36, Drezno – Blazewitz, Niemcy.

Dziękuję i raz jeszcze powtarzam, że oboje z żoną bardzo się cieszymy na spotkanie z Państwem. Łączę pozdrowienia od mojej żony i wyrazy szacunku ode mnie. Proszę pozdrowić ode mnie Męża.

Albert Gleizes

Nic nie otrzymałem od „Drogi”.

Adres pana W. Strzebińskiego: ulica 6 Sierpnia 22 m. 10, Łódź.

Wtorek, 12 kwietnia 1932

Droga Pani,

wysyłam Pani te trzy zdjęcia<sup>41</sup>. Dwa właśnie zrobiłem tutaj, bo nie miałem innego poza tym z paszportu, na którym, wydaje mi się, jestem bardzo otyły. Dwa pozostałe są ciekawsze. Żeby mi je zrobić, wsadzono mnie do czegoś w rodzaju skrzynki wraz z uroczą blondynką, która obita mnie, zerwała mi kapelusz, potrząsała ramionami i zmusiła do uśmiechu. Wszystko to po niemiecku, którego nie rozumiem. Proszę wybierać.

Oboje mówimy Państwu – do zobaczenia.

Albert Gleizes

<sup>39</sup> Władysław Strzebiński (1893–1952), polski malarz i teoretyk sztuki, pionier polskiej awangardy konstruktywistycznej, twórca teorii unizmu. W 1931 roku zamieszkał w Łodzi, gdzie rozwijał działalność Związku Polskich Artystów Plastyków i współtworzył Międzynarodową Kolekcję Sztuki Nowoczesnej. W roku 1932 został członkiem międzynarodowej grupy artystycznej Abstraction-Création, założonej w Paryżu w roku 1931, do której należał również Albert Gleizes.

<sup>40</sup> Will Grohmann (1887–1968), niemiecki krytyk i historyk sztuki specjalizujący się w ekspresjonizmie niemieckim i sztuce abstrakcyjnej.

<sup>41</sup> Nie zachowały się w zbiorach fotograficznych Iwaszkiewiczów w Stawisku.

Wtorek, 19 kwietnia 1932

Drodzy Przyjaciele,

przyjedziemy do Warszawy w ten piątek, 22 kwietnia, o 19.00. Opuścimy Berlin o 8.07 rano, a w W. będziemy o 7.00 wieczorem.

Piszę do Pani w biegu, jak może się Pani domyślać.

Serdeczne pozdrowienia od nas obojga dla obojga Państwa.

Albert Gleizes

Paryż, 18 maja 1932

Drodzy Przyjaciele,

oto jesteśmy w Paryżu, po ośmiu dniach odpoczynku w Serrières. A myślę wciąż w Polsce i w Niemczech. Jakże mili byli Państwo oboje dla nas! Pani Iwaszkiewicz wspólnie zorganizowała mój wykład. Żałujemy, że musieliśmy opuścić Państwa tak szybko, trzeba było zaplanować pobyt dłuższy o kilka dni, by móc odbyć więcej spacerów, takich jak ten z Państwem<sup>42</sup>, a także ten w Łowiczu, gdzie wszystko, co Państwo mówili, bardzo nas zainteresowało. Jednak zobowiązania związane z wykładami narzuciły nam konkretne daty i nic nie można było na to poradzić. Trzeba było jechać do Łodzi.

Łódź to miasto, które nie ma w sobie nic z południowego uroku Krakowa ani z łagodnego modernizmu Warszawy. Jest równie mało zabawna jak Saint Étienne ze swoją wielką ulicą ciągnącą się kilometrami i z robotniczymi dzielnicami złożonymi z mizernych izb. Wykład „Sztuka i Nauka” zainteresował niewiele osób, zdaje się śmietankę tego miasta złożoną z żon milionerów i intelektualistów. Sądzę, że moje słowa nie są dla Państwa zaskoczeniem, bo dokładnie to dali nam Państwo do zrozumienia. Jednakże bardzo się cieszę, że tam byłem i podziwiam organizatorów – nie tylko mojego wykładu, ale też muzeum sztuki nowoczesnej, w którym jest wiele interesujących rzeczy. Władysław Strzemiński, organizator wykładu, chce go przetłumaczyć i opublikować. Muszę wystać mu tekst w najbliższych dniach.

Po opuszczeniu Łodzi udaliśmy się do Poznania – skomplikowana operacja – i spędziliśmy tam prawie czterdzieści osiem godzin. Mieliśmy szczęście spotkać barona Puget<sup>43</sup>, który odniósł się do nas bardzo przyjaźnie i pokazał masę fascynujących rzeczy, zarówno w muzeum, jak i w kościołach, oraz towarzyszył nam podczas otwarcia poznańskiego jarmarku, na którym sprzedawano dyskusyjne rzeczy. Francję reprezentowały afisze kolejowe. Nędzne było też to, że aluzja do trudności na wsi była bardzo wyraźna. Potem pojechaliśmy do Berlina, gdzie widzieliśmy mnóstwo rzeczy, konstrukcje, fabryki, kolonie,

---

<sup>42</sup> Mowa prawdopodobnie o spacerze z Iwaszkiewiczami po Łazienkach – w zbiorach Muzeum w Stawisku zachowały się dwa zdjęcia z tego spaceru, prawdopodobnie zrobione przez Annę Iwaszkiewiczową. Na jednym są Juliette Roche i Albert Gleizes, na drugim oboje Gleizesowie i Jarosław Iwaszkiewicz.

<sup>43</sup> Mowa o Ludwiku Puget (1877–1942), rzeźbiarzu, malarzu i historyku sztuki francuskiego pochodzenia. Wywodził się z rodziny francuskiej osiadłej w Polsce w XVII wieku. Studiował w Krakowie, gdzie się urodził, i Paryżu. Należał do Towarzystwa Artystów Polskich „Sztuka”. W latach 20. i 30. XX wieku mieszkał i działał w Poznaniu.

miasto i przedmieścia. Potem Poczdam z Wannsee, Werder etc. Mielliśmy doskonałą lekcję, porównując Niemcy, tak doskonale i nowoczesnie „wyposażone” przemysłowo, dotknięte bezrobociem, zduszone konkretem i materią, z 16% chłopów, zmuszone dać sobie radę, o ile jest to w ogóle możliwe, i Polskę, do dziś ratowaną przez 75% chłopów przed demonem przemysłu i produkcji, gdzie kurczak kosztuje złotówkę zarówno na wsi, jak i (czy tak?) w mieście, gdzie szynka (i to jaka szynka!) kosztuje w mieście około 10,50–11 franków za kilogram. Dwie kultury: jedna zbudowana na pieniądzu, by żyć, i druga zbudowana na produkcji, też by żyć, jedna przemysłowa i scentralizowana, druga wiejska i regionalna. Jedna bez inteligencji, druga z cudownymi zasobami artystycznymi mającymi swoje źródło w duchowości. Oby tylko inżynier Was nie dopadł!

Wreszcie Stuttgart. Wykład dobrze zorganizowany i dobrze przyjęty, wiele artykułów i wyśmienity „Art et Science”. Zaczynaliśmy odczuwać śmiertelne zmęczenie, czas było wracać do Serrières. A tam już nas wyglądali w Moly-Sabata<sup>44</sup> i trzeba było zostać cały tydzień, by otworzyć wystawę i zorganizować koncert w plenerze, który odbył się w ostatnią niedzielę. Teraz bardzo się cieszymy, że zostaliśmy, bo dzięki temu mogliśmy uczestniczyć w triumfie idei ukrytej w Moly. Chłopi ostatecznie zaakceptowali naszych artystów i odnaleźli się w ceramice Miss Dangar<sup>45</sup>: wszystko to było kiedyś u nas, potem wyniosło się, a teraz, proszę, dzięki nam powraca. A do tego ta muzyka – był Beethoven, Bach, Schmitt, Debussy, nawet Milhaud, i chór dziecięcy śpiewający dawne ludowe piosenki z Vivarais i z Delfinatu. To właśnie śpiewali nasi dziadkowie. Nie będziemy się już nudzić: dziś mamy na miejscu to samo, co w mieście. Na dzieciach z widowni chór ten zrobił bardzo sympatyczne wrażenie. Wszystkie chciały się do niego zapisać. Nasz muzyk, Geoffroy<sup>46</sup>, młody człowiek mający dotąd pod batutą dwadzieścioro dzieci, zdał sobie sprawę, że ani się obejrzy, będzie miał ich setkę. Rezultaty widać jak na dłoni. Powrót artystów i intelektualistów na wieś to epokowe wydarzenie. Udowodniliśmy, że to nie tylko możliwe, ale wręcz konieczne.

Można to teraz zaobserwować w Niemczech: rozsądni ludzie, których spotkaliśmy, są tego samego zdania. Żeby zapobiec gwałtownemu pogłębieniu się kryzysu, należałoby zakładać jak najwięcej ośrodków w rodzaju Moly-Sabata. Moja żona pracuje nad tym

---

<sup>44</sup> Rezydencja dla artystów założona przez Juliette Roche i Alberta Gleizesa w 1927 roku, w osiemnastowiecznej posiadłości w Sablons, na południe od Lyonu. Moly-Sabata działa do dziś, misję Gleizesów kontynuuje Fondation Albert Gleizes, założona na mocy zapisu testamentowego Juliette Roche-Gleizes (1884–1982).

<sup>45</sup> Mowa o Anne Dangar (1885–1951), francusko-australijskiej malarce i ceramiczce. Po studiach artystycznych odbytych w Sidney przyjechała do Francji, gdzie kontynuowała naukę, m.in. u malarza kubisty i krytyka sztuki, André Lothe’a. Ten pierwszy jej pobyt we Francji trwał 3 lata, po czym wróciła do Sidney i w założonej przez siebie niewielkiej niezależnej szkole starata się zaszczerpić teorię Lothe’a na gruncie australijskim. Niedługo potem, po lekturze książki Alberta Gleizesa *La peinture et ses lois* (fr. Sztuka i jej prawa, 1924) postanawia dołączyć do utworzonej przez niego wspólnoty artystycznej Moly-Sabata, co uczyniła na początku roku 1930. Odegrała wielką rolę w tworzeniu tego miejsca, realizując w praktyce idee Gleizesów. Pozostała rezydentką w Moly-Sabata do końca życia. W swoich pracach łączyła geometryczne formy kubistyczne z motywami religijnymi, celtyckimi (wpływy Alberta Gleizesa), ale także elementami tradycyjnej ikonografii ludowej okolic Sablons oraz ludów pozaeuropejskich, między innymi jej rodzimych Aborygenów.

<sup>46</sup> César Geoffroy (1901–1972), francuski kompozytor i nauczyciel muzyki, uczeń Florenta Schmitta. W latach 1930–1940 należał do wspólnoty Moly-Sabata, dzieląc i realizując poglądy Alberta Gleizesa. Przy współpracy innych artystów, przede wszystkim Anne Dangar, organizował występy chórów i przedstawienia ludowe.

i będzie próbowała spowodować jakiś ruch w tym kierunku. Opowiemy Państwu o tym w Zurichu, pod koniec miesiąca.

Drodzy Przyjaciele, raz jeszcze stokrotne dzięki za czas i serdeczną uwagę, jakie nam Państwo poświęcili. Nie sposób zapomnieć o naszym pobycie w Polsce. Zachowaliśmy dobre wspomnienie ze Stawiska, tego uroczego domu pachnącego żywicą i woskiem, otoczonego lasami i uprawami, ze stawem, w którym zasiewa się ryby wiosną, by zbierać je jesienią. No i te Państwa psy, i ta kochana Kokoczka<sup>47</sup>.

Nasze myśli biegną ku Państwu i Państwa rozkosznych dzieciom. Zostawiam trochę miejsca mojej żonie, która też chce skreślić do Państwa kilka słów, a sam ślę Państwu moc serdeczności

Albert Gleizes

PS Proszę pamiętać o wycinkach z warszawskiej prasy dotyczących mojego wykładu, bo chciałbym je zachować, i o zaproszeniu – przyjemnie by mi było mieć egzemplarz dla siebie. Dzięki, dzięki.

## **Bibliografia**

Anna Iwaszkiewiczowa – w setną rocznicę urodzin, Almanach Iwaszkiewiczowski, tom III, Podkowa Leśna 1997

Gleizes, A., *Charakter sztuki nowoczesnej, czyli o spirytualizmie w sztuce*, tłum. A. Iwaszkiewiczowa, „Droga” 1932, nr 1, s. 23–34.

Iwaszkiewiczowa, A., *Dzienniki i wspomnienia*, do druku podała Maria Iwaszkiewicz, oprac., przypisy sami opatrzył i indeks sporządził P. Kądziała, Warszawa 2012.

Iwaszkiewiczowie, A. i J., *Listy 1922–1926*, oprac. M. Bojanowska i E. Cieślak, wstęp T. Burek, Warszawa 2012.

Iwaszkiewiczowie, A. i J., *Listy 1927–1931*, oprac. M. Bojanowska i E. Cieślak, przypisy muzyczne A. Matracka-Kościelny, Warszawa 2014.

Iwaszkiewiczowie, A. i J., *Listy 1932–1939*, oprac. M. Bojanowska i E. Cieślak, wstęp T. Burek, Warszawa 2014.

Mitzner, P., *Hania i Jarosław Iwaszkiewiczowie. Esej o małżeństwie*, Kraków 2000.

---

<sup>47</sup> Mową o Kokosi, papudze Iwaszkiewiczów przywiezionej w 1911 roku z Afryki przez Stanisława Wilhelma Lilpopa. Żyła w Stawisku do 1939 roku.